№ 94. Niedziela — 16 (28) Listopada 1886 roku. Rok III.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie. . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i *reklamy* podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 28 Listopada ś. Mansweta i Rufa Męcz.
„ 29 „ „ ś. Saturnina Męcz.
„ 30 „ „ ś. Andrzeja Apostoła
„ 1 Grudnia ś. Eligiusza Biskupa.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 47
Zachód „ „ „ 3 „ 49
Długość dnia . . . godzin 8 „ 3
Ubyło „ . . . „ 8 „ 40

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

Podejmuje się wszelkich robót, oraz posiada gotowe druki
DRUKARNIA I LITOGRAFIA
A. KURZĄTKOWSKIEGO
w Radomiu, ulica Lubelska wprost gimnazyum żeńskiego.

Wiadomości bieżące.

Ogłoszenie.

Kancelarya Okręgu Naukowego Warszawskiego podaje do wiadomości powszechnej, iż na rok bieżący szkolny 1886/87, wakują następujące stypendya z zapisów prywatnych:

— Stypendyum Imienia *Cesarza Aleksandra II-go*, w ilości rs. 117, dla ucznia gimnazyum w Siedlcach, jednego z najbiedniejszych, urodzonego w m. Włodawie, bez różnicy wyznania, — pierwszeństwo mają sieroty,— okazującego obok wzorowego sprawowania się i pilności, dostateczne postępy w naukach, — wybór należy do Rady Pedagogicznej rzeczonego gimnazyum.

— Królowej Szwedzkiej, Katarzyny *Jagiellonki*, stypendyów trzy po rs. 90, dla uczniów: stanu szlacheckiego z rodu Szczuków, herbu Grabie, linii męzkiej, następnie z rodu Rostkowskich linii męzkiej i nakoniec z rodu Szczuków linii żeńskiej, — wyznania rzymsko-katolickiego.

— Konstancyi *Skrzyńskiej*, z domu Gosławskiej, stypendyów dwa po rub. 100, dla uczniów z rodu Gosławskich i Doruchowskich, krewnych testatorki.

— Piotra *Dzwonkowskiego*, stypendyum w ilości rub. 350, dla ucznia z rodu zapisodawcy, Dzwonkowskiego, w braku zaś bliższych i dalszych krewnych, dla ucznia tegoż samego nazwiska, Dzwonkowskiego, stałego mieszkańca tutejszego kraju, nakoniec, w braku tychże, dla krewnych zięcia zapisodawcy, Antoniego, syna Piotra Kosińskiego.— W razie równych praw pokrewieństwa pierwszeństwo ma biedniejszy.

— Wawrzyńca *Surowieckiego*, stypendyum w ilości rs. 104, dla potomków linii męzkiej zapisodawcy, następnie dla potomków linii męzkiej braci zapisodawcy Andrzeja i Wojciecha Surowieckich, następnie dla potomków linii żeńskiej i innych bliższych krewnych testatora, nakoniec dla potomków Bartłomieja Kossakowskiego, — uczniów średnich zakładów naukowych.

— Józefa *Chróścickiego*, stypendyów dwa po rs. 95, dla uczniów gimnazyum w Siedlcach, krewnych zapisodawcy. Chróściccy herbu Leliwa mają pierwszeństwo.

— Macieja *Wierzejskiego*, stypendyum w ilości rub. 100, dla ucznia gimnazyum męzkiego w Siedlcach, z familii zapisodawcy. Pierwszeństwo mają potomkowie synowców testatora, Józefa i Jana, a następnie Łukasza Wierzejskich, synów brata zapisodawcy, Wojciecha Wierzejskiego.

— Karola *Kobylińskiego*, stypendyum w ilości rub. 212, dla uczniów familii Kobylińskich z przydomkiem Xiążko, a następnie z familii Kobylińskich z przydomkiem Czyż.

— Michała *Murzynowskiego*, dwa stypendya po rub. 222, dla potomków płci męzkiej rodziny Bernarda i Bolesława braci Murzynowskich, synów Jana-Nepomucena Murzynowskiego, linii męzkiej, a następnie linii żeńskiej.

— Księdza Baltazara *Korycińskiego*, proboszcza Bełżyckiego i Wojciechowskiego, stypendyum w ilości rub. 126, dla ucznia gimnazyum w Siedlcach lub Biały, wyznania rzymsko-katolickiego, krewnego zapisodawcy, przed innymi dla potomka brata zapisodawcy Macieja i Maryanny małżonków Koryckińskich, a następnie dla noszącego toż samo co zapisodawca nazwisko.

— Stanisława *Karnkowskiego*, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, dwa stypendya po rub. 90, dla uczniów: 1) z rodu Karnkowskich; 2) szlachty herbu Junosza; 3) synów ubogiej szlachty.— Stypendya udzielają się na przedstawienie opiekuna zapisu p. Jana Karnkowskiego, mieszkającego we wsi Karnkowie, stacya Lipno, gub. Płocka.

— Andrzeja *Lipskiego*, Biskupa Krakowskiego, stypendyów trzy po rub. 81, dla najbliższych krewnych domu Lipskich, herbu Grabie, a następnie dla synów biednej szlachty, stałych mieszkańców gub. Kaliskiej.

— Baltazara *Czyżewskiego*, kanonika Poznańskiego, stypendyów dwa po rub. 90, dla najbliższych krewnych testatora, nazwiska Czyżewskich, następnie dla dalszych krewnych, szlachty herbu Dryja albo Szczerbiec i nakoniec dla potomków linii żeńskiej domu Czyżewskich herbu Korab',— na przedstawienie opiekuna zapisu p. Ignacego Konczykowskiego, Urzędnika Warszawskiego Kantoru Banku Państwa.

— Konstantego *Szaniawskiego*, b. Sędziego ziemi Lubelskiej stypendyów dwa po rub. 33, dla niezamożnej szlachty Szaniawskich.

— Konstantego Szaniawskiego, biskupa Krakowskiego, stypendyum w ilości r. 209, dla uczniów: 1) Szaniawskich szlachty herbu Junosza, 2) najbliższych krewnych zapisodawcy, 3) najbliższych krewnych familii Szaniawskich i 4) w braku kandydatów z pomienionych rodzin dla synów niezamożnej szlachty (obywateli) powiatu Łukowskiego.

— Księdza Dyonizego *Drożdżyńskiego*, Proboszcza Lelowskiego i Staromiejskiego, stypendyum w ilości rub. 106, dla uczniów zakładów naukowych w m. Petrokowie, krewnych zapisodawcy z linii męzkiej. — Pierwszeństwo mają krewni brata zapisodawcy, Jana Drożdżyńskiego, następnie siostry, Maryanny Drużyńskiej vel Drożyńskiej, urodzonej Drożdżyńskiej. W braku krewnych, dla urodzonych we wsiach: Pliżyce, Storomieście, Podlesie, Lelewa, Lgoty, Gawronna, Gorzków, następnie w parafiach Lelowskiej i Staromiejskiej, — na przedstawienie opiekuna zapisu, — p. Józefa Drożdżyńskiego, zamieszkałego w m. Petrokowie.

— Antoniego *Wasilkowskiego*, stypendyów dwa po 200 rubli, dla uczniów Gimnazyum męzkiego w Lublinie, krewnych i powinowatych zapisodawcy.

— Józefa Ciołka — *Poniatowskiego*, pułkownika, cztery stypendya w rodzaju premiów, po rub. 52 dla ubogich uczniów wzorowego sprawowania i celujących postępów w naukach, szlachty gubernii Lubelskiej.

— Jakóba *Strzeszewskiego*, styp. w ilości rubli 200., dla ucznia gimnazyum w Płocku, religii rzymsko-katolickiej, najbliższego krewnego zapisodawcy, Strzeszewskiego, w braku takiego dla ucznia nazwiskiem Strzeszewskiego, stanu szlacheckiego i nakoniec dla krewnego zapisodawcy z linii żeńskiej.

— Z funduszu rub. 15.000, zostającego w zawiadywaniu *Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności*, dwa styp. po rub. 180, dla ubogich i wzorowych uczniów wyższych i średnich szkół m. Warszawy, urodzonych, w Królestwie Polskiem,—na przedstawienie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

— Stanisława *Rychłowskiego*, styp. trzy; — 2 po rs. 300 rocznie i jedno w ilości 50 rub. rocznie, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych, potomków: a) zstępnych i bocznych linii ojca zapisodawcy, przyczem pierwszeństwo mają noszący nazwisko Rychłowskich, b) zstępnej i bocznych linii matki zapisodawcy.

HRABINA PAGNI.

OPOWIADANIE Z PRZESZŁOŚCI

przez

Wielisława.

Co to za dziwactwo, dziś o hrabinie pisać jakiejś!

Moda przecie chce, aby pisać koniecznie, jeśli już nie o Kaśkach lub Baśkach, co za kieliszek wódki o całym Dekalogu zapomnieć gotowe, to przynajmniej o fletach, fujarkach, gorsetach, wełniaczkach, przypisując ich właścicielkom cztery kardynalne cnoty.

Ale cóż robić, piszę o rzeczach, co się przed czterdziestu laty działy, a inne ongi bywały mody.

Dawno tedy dawno, bawiłem czas dłuższy w Wenecyi. Była to pora upałów największych a lubo one w mieście tem, nietyle co na stałym lądzie dają się we znaki, przecież w południe chyba tylko psy i Niemcy *(Tedeschi)*, jak mówią Włosi, spacerować by mogli po ulicach, każdy zaś *gondolier*, *fachino* (tragarz) nawet porządniejszy, szuka chłodu i *siestę* odbywa.

Odbywałem też siestę i ja z innymi a siedząc w domu jaknajlżej odziany, cóż miałem robić? Patrzyłem po oknach sąsiadów, chcąc się może nauczyć, na czem Włosi tyle godzin czasu spędzają.

Wiedziałem wprawdzie doskonale, że tłusta moja gospodyni, Signora Luigi, od świtu na nogach, zrzędna i łająca sługi, w tej chwili, bez ceremonii się rozbierała i szła spać do łóżka, wielkiego jak niejeden pokoik w dzisiaj budowanych kamienicach, naśladować jej jednak nie mogłem, byłem wyspany, wypoczęty po morskiej kąpieli, odbytej na Lido, sen mi powiek nie kleił, nie mając zatem książki, oddalałem nudy szpiegowaniem sąsiadów.

Długo niewiele ztąd miałem rozrywki, aż dnia pewnego z gondoli czarnej, szczelnie zamkniętej, wysiadła, nito Lukrecya Borgia, jakaś dama, starannie zawoalowana, także cała w czerni.

Zaszeleściały jedwabie jej sukni; chód miała lekki, zgrabny, rączkę drobną, nóżkę małą, wszystko w niej zachwycało powabem dystynkcyi, której atmosferą zdawała się być otoczoną.

Przeszła wązkie podwórko, by po przykrych schodach oficyny dostać się do mieszkania na drugiem piętrze położonego, a do którego zaglądałem najmniej. Przyczyną tego braku ciekawości było, iż gdy raz tam skierowałem binokle moje teatralne, spotkałem się z widokiem dosyć przykrym

Oto w jednem z okien tego mieszkania, siedział wiecznie w dużym fotelu starzec jakiś, paralityk a do tego niewidomy. Co rano przychodziła obsłużyć go, stara jak on babina, poczem odchodząc zamykała drzwi na klucz a klucz oddawała gospodyni.

Twarz tego biedaka cierpiąca, przy trupiej bladości czoła, prawie że zielona, zaniedbanie jego toalety, bo często nieborak niegolony był i nieczesany, wszystko to nie najprzyjemniejszy stanowiło widok. Wolałem już z dwojga złego przypatrywać się szczurom, goniącym zielone jaszczurki po dachach, rzeczy tak bardzo pospolitej w Wenecyi.

Wszakże dzisiaj żałowałem, że nie ma od Frauenhofer'owskich szkieł mocniejszych na świecie, by za ich pomocą przekonać się, co owa czarna, szeleszcząca, jedwabna manta za wdzięki kryje pod sobą i co sprowadzało tę wielką panię, jak mniemałem, bowiem była nią niezawodnie, w progi opuszczonego od świata paralityka.

Musiałem się jednak zadowolnić binoklami i oto po chwili obserwowania tej, niby Lukrecyi, wpatrując się w nią jak w kometę jaką, dojrzałem rzeczy najważniejszej dla człowieka, liczącego lat dwadzieścia sześć wieku, dojrzałem, że moja nieznajoma była nieposplicie piękną. Młoda jeszcze, brunetka, o oku prześlicznem, budzącem nawet pośród cór

— Józefaty *Tokars kiej*, stypendyum w ilości rub. 750 rocznie, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych Okręgu Naukowego Warszawskiego, krewnych testatorki, w porządku następującym, 1) zstępnej i bocznych linii ojca testatorki, Grzegorza Wyrzykowskiego, 2) zstępnej i bocznych linii matki testatorki, Agnieszki Wyrzykowskiej z domu Modzelewskiej i 3) zstępnych linii dwóch sióstr męża testatorki, Franciszki, żony Egidyusza Borzuchowskiego i Barbary, żony Franciszka Zdziarskiego, z domu Tokarskich.

(D. c. n.)

MIEJSCOWE.

Przedstawienia teatru amatorskiego, ze względu na korzyści materyalne, zapowiadają się świetnie. Piątkowa generalna próba, zgromadziła około 600 osób i przyniosła, licząc po 30 kop. od osoby (studenci po 15 kop.) bezmała 130 rs. Bilety na pierwsze i drugie przedstawienie już rozebrano.

Znani chlubnie artyści pp. Zygmunt Kątski, wiolenczelista i Franciszek Cieślewski, pierwszy tenor opery warszawskiej, występują w Poniedziałek z koncertem w Kielcach, następnie w przejeździe do Lublina, dadzą się we Czwartek słyszeć w Radomiu.

Jan hr. Tarnowski, nowo mianowany marszałek krajowy w Galicyi, posiada dobra i w Królestwie Polskiem; do niego mianowicie należą dobra Końskie w gub. Radomskiej, niegdyś własność hr. Małachowskich. Hr. Tarnowski jest prezesem Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, prezesem rady powiatowej tarnobrzeskiej, wice-prezesem klubu prawicy w sejmie i członkiem izby panów.

Obiady dla biednych. Podniesienie w feletonie naszej gazety, projektu urządzania w zimie bezpłatnych obiadów dla żebraków, nie mogących już zarobkować, nie pozostało bez skutku.

Inicyatywa wyszła od pani W., kobiety nie zbyt zamożnej, a jednak pragnącej, o ile jej środki na to starczą, przyłożyć rękę do tej szlachetnej sprawy.

Jest to dopiero pierwsza oferta, a takich potrzeba przynajmniej dwadzieścia!

Mamy nadzieję, że znane z dobrych serc, uczynne radomianki, nie pozostaną w tyle i pójdą niebawem śladem pani W.

Krótka radość. Po odebraniu żydom kolektorom i ograniczeniu ilości oddawanych im w komis losów loteryi klasycznej, nastąpiła ogólna radość.

Publiczność cieszyła się, że nadal wyzyskiwaną i oszukiwaną nie będzie przez kolektorów, grających przez 4 pierwsze klasy, a dopiero do 5-ej sprzedających losy, biedne zaś wdowy po wojskowych i urzędnikach radowały się nadzieją otrzymania pewnej liczby losów, a więc zdobycia chociaż małoznaczących środków do życia.

Jakoż posypały się liczne prośby do Zarządu loteryi i wiele wdów i sierot po urzędnikach otrzymało losy na na sprzedaż.

Zdawałoby się więc, iż tak ważna, od dawna roztrząsana i omawiana kwestya, została zakończoną dobrze, z korzyścią dla stron obu.

Tymczasem tak nie jest, a nawet jest zupełnie źle, jeżeli nie gorzej.

Dla wielu zagadką to, zkąd żydzi, dawni kolektorzy i dziś mają losy do sprzedania? Otrzymujemy właśnie od osoby wtajemniczonej w tę sprawę objaśnienie, iż pewne z pań, które dostały losy z Urzędu Loteryjnego, powierzają je żydom do sprzedaży. Czy kolektorki mają prawo tak robić, nie wiemy, w każdym razie postępowanie ich, a mianowicie wchodzenie w spółkę z dawnymi kolektorami, nie może nigdy wyjść na korzyść ani grającej publiczności, ani wdów i sierot, pomocy tej używających sumiennie, a potrzebujących jej prawdziwie. Choćby tylko z tego względu, panie, które odstępują osobom drugim, przysługujące im prawa, postępują co najmniej niewłaściwie i grzeszą brakiem uszanowania dla środka, mającego ulgę przynieść prawdziwie biednym.

To nie po obywatelsku!

Kosztowne łóżko. Pan X. wynajął łóżko żelazne z materacami od składnika mebli Z., obowiązując się płacić za wypożyczenie po rs. 3 na miesiąc. I płacił przez dwa miesiące ile się zobowiązał, gdy nagle wezwany do Cesarstwa, zmuszonym był wyjechać, a w pośpiechu, nie mogąc sam, poruczył znajomemu, aby łóżko to zwrócił składnikowi; znajomy jednakże tego nie uczynił i nie wiadomo co się z łóżkiem stało, gdyż właściciel go nie odebrał, mimo to, że przez długi czas pisywał listy do pana X., upominając się o zwrot łóżka.

Wreszcie wystąpił na drogę sądową, domagając się zapłaty za wynajęcie podług zobowiązania się po 3 rs. miesięcznie za całe dwa lata, dalej o zwrot wartości łóżka i materaców, a nadto o ukaranie pana X. za przywłaszczenie.

Z pretensyi pana składnika urosła suma rs. 117. Sąd pokoju, oddalając akcyę karną, przyznał tylko akcyę cywilną.

Tak więc za łóżko, warte nie więcej nd 15 rs., p. Z. wziął rs. 117.

Coprawda, za drogo kosztowało pana X. dwumiesięczne użycie łóżka, nie licząc kosztów przyjazdu z Cesarstwa na sprawę i straty czasu.

Oświetlenie. Złodzieje kryć się mogą bezkarnie. Odbyta kontrola w dniach: 22 i 24 b. m. wykazała, że już o godz. 5-tej rano, pośród egipskich ciemności, nie paliło się wcale: na ulicy Lubelskiej 26 latarń, na Wałowej 7, w Rynku 10, na Długiej 10, na Spacerowej 4, na Grodzkiej 3, przy Cerkwi 2, przy Romanowskiej (obok magistratu) 4; przy Rwańskiej, w dniu 22 nie paliła się żadna, a w dniu 24-tym trzy. Razem 74, co na niecałe 180 latarń, jakie miasto posiada, trochę za wiele.

W czasie odbywania kontroli trafiają się dosyć zajmujące spotkania. W Rynku naprzykład, wesołe grono, składające się z dwóch mężczyzn i jednej damy idącej pośrodku, zabawia się wesołą rozmową.

— No, panie Wicenty, do widzenia, tylko niech tam pan z żoną się nie kłóci, bo cóż, trudno... już się pan nie odżeni.

Zaledwie jednak skończyła się ta moralna nauka, naprowadzająca na drogę cnoty małżeńskiej niezbyt wytrwałego żonkosia, aliści: „oh! oj!", i moralizatorka leży w błocie obok domu Haertla, przy niepalącej się latarni Nr. 56 i przeklina" na czem świat stoi... komitet latarniowy!?

Męzka połowa towarzystwa zachowała się daleko spokojniej, ale rozgniewana dama, pokazując zupełnie zabłoconą dolną część wszelkiego ubrania, z gniewem dodała:

— Gdyby się to pańskiej żonie trafiło, to byś pan cały tydzień nie mógł w domu się pokazać!

— A widzi pani Andrzejowa! a pani chce, żebym ja się nie kłócił, to djabeł nie baba, słowo honoru.

Pożary. W nocy z d. 5 na 6 b. m., na folwarku Rawica, gminy Kuczki, pow. Radomskiego, niewiadomi złoczyńcy podpalili stodołę i oborę, które doszczętnie zgorzały Budynki te, będące własnością donataryusza majątku, generał-lejtenanta Anuczyna, ubezpieczone były na sumę 2.250 rubli. Administrator folwarku, p. Żardecki, poniósł stratę w spalonem zbożu, zaasekurowanem na sumę rs. 5 460.

W d. 15. b. m. nad ranem, z niewiadomej przyczyny wszczęty pożar w m. Opatowie, zniszczył 14 domów i kilka zabudowań gospodarscich, które były ubezpieczone na sumę 6.590. Poszkodowani są mieszkańcy starozakonni. Wsród płomieni znalazła śmierć dziewczynka 8-letnia, Szerman Chawa.

Zabójstwo. W osadzie Zwoleń, pow. Kozienickiego w d. 19 b. m., znaleziono martwe ciało włościanina wsi Zielonka, gm. Grabów nad Wisłą, znanego złodzieja, Jakuba Kusio. Śmierć nastąpiła z pobicia przez niewiadomych sprawców. Odnośne śledztwo rozpoczęte.

Ze wsi. Ciężkie dziś czasy dla kraju rolniczego; wiele głosów w tej mierze i słyszeć i czytać się dało. Przeróżne klęski składały się i składają na to, by ziemia usuwała się z pod nóg właścicielom większych obszarów. Długo leżące śniegi w roku zeszłym, zniszczyły oziminy, które i w tym roku dla posuchy w czasie siewów, nieobiecująco przedstawiają się. Nadto nałożone cło przez Prusaków na produkta rolne, niepomiernie obniżyły ich cenę.

I oto ratują się rolnicy zaciąganiem pożyczek Towarzystwa Kredytowego, obciążając niemi majątki do połowy ich wartości i stają się tym sposobem współwłaścicielami tychże, pracując nie dla siebie a dla posiadaczy listów zastawnych.

Tymczasem dowiedzioną jest rzeczą, iż majątki w latach ostatnich, a zwłaszcza ostatnim, nietylko dochodu żanego nie dają, przeciwnie spory deficyt wykazują. A tu oprócz rat Towarzystwa Kredytowego płacić trzeba podatki i to nie drobne.

1. Podatek gruntowy i dodatkowy.
2. Podymne główne i dodatkowe.
3. Kwaterunkowy.
4 Drogowy.
5. Transportowy.
6. Ubezpieczenie od ognia, często w trzech ratach.

Italii uwagę, o płci matowej białości a ząbkach jak perły, widnych ilekroć usta wabny rozchylał uśmiech. Co zaś widziałem dalej, tak zdało mi się nieprawdopodobnem, iż oczom nie wierzyłem własnym.

Oto moja piękna nieznajoma weszła do izdebki starego a po złożeniu pocałunku na jego pooranem wiekiem i chorobą czole, przepasawszy się rodzajem ściereczki zamiast fartuszka, jęła się ze zwinnością myszki, kręcić po pokoju. Znosiła coś, dobywała z szafy, nakoniec ogromną serwetą podwiązawszy nalane podbródki biedaka, namydliła mu twarz całą, dobyła brzytwy z futeraliku, a przewecowawszy ją starannie na pasku, potem na dłoni, ni mniej ni więcej, zaczęła golić tego na pół zidyociałego, zdziecinniałego paralityka.

Nietylko jednak oczy moje w podziw wprowadził ów niezwykły widok, jąłem niedowierzać i uszom, pytając siebie, czym we śnie, czy na jawie? Podczas tego golenia, dokonywanego z całą zręcznością i figlarnością Figara, uderzył mnie cudnie wykonany śpiew, właśnie z dobrze znanej opery, „Cyrulika Sewilskiego".

Podobnie rozległej skali głosu, tej miękkości w wibracyi i wykończenia, od czasu bytności mojej na operze włoskiej w Paryżu, nie zdarzyło mi się słyszeć. I stanęła mi w oczach sala teatru Favart, ze wszystkiemi jej czarodziejskiemi urokami w dzień pierwszej, uroczystej, jakiego arcydzieła, reprezentacyi. Złudzenie było zupełne! Spojrzawszy na moje ręce, zawstydziłem się, żem bez rękawiczek, na głowę, żem nie ufryzowany.

Po skończeniu operacyi około brody i pogładzeniu jej palcami dla sprawdzenia, czy wywiązano się z zadania należycie, nastąpiło obmywanie twarzy starego, jego łysiny i czesanie. Mój paralityk, dzięki tym zabiegom, nabrał pozoru burmistrza naszych miasteczek dawnych, w chwili, gdy się spodziewano wizyty gubernatora.

Po ogoleniu i obmyciu myszka moja poczęła się krzątać dalej.

Ciasność podwórka, lubo, jak na Wenecyę, jednego z obszerniejszych, pozwalała wiele rzeczy dopatrzeć. Słyszałem brzęk filiżanek, talerzy; widziałem jak z kieszeni dobywała pakieciki za pakiecikami. Końcem tych starań było, iż obwinąwszy kalekę serwetą, jęła go karmić z dużej, o ile mogłem wnosić, czekoladą napełnionej filiżanki.

A tymczasem śpiew cudowny, zachwycający, bozki, szedł po śpiewie — nie ustawał. Z komicznej opery „Italiana in Alghieri", z wszelką swobodą przechodziła do trudnej „Semiramidy"; po rzewnej „Łucyi" uderzyła mnie wesoła barkarola z „Napoju miłosnego", a wszystko odśpiewane z taką wprawą i brawurą, z takiem wykończeniem, jak już dawno nie zdarzyło mi się słyszeć.

Pod wpływem tych niebiańskich tonów, obumarła, automatyczna twarz chorego, zaczęła się ożywiać; zielone jej barwy znikały stopniowo pod rumieńcem, a łzy, jak groch duże, łzy zachwytu czy wdzięczności, radości może, zraszały pomarszczone lica.

Wreszcie przyszła kolej na rzeczy jeszcze poważniejsze. *Diva* moja, stojąc wprost starca pełna powagi, odśpiewała modlitwę z „Mojżesza" a w końcu *Casta diva* z „Normy".

Właśnie kiedy ostatnie tej nieziemskiej melodyi rozległy się tony, usłyszałem trzykrotne gwizdnięcie, jakby umówiony sygnał. Spojrzałem na drzwi wchodowe, zkąd mnie dobiegło i spostrzegłem w nich młodego, pięknego, niby Antinous jaki, mężczyznę. Stał we drzwiach, według ostatniej mody paryzkiej ubrany, w czarnym tużurku, z czerwonym goździkiem w dziurce od guzika.

(D. c. n.)

7. Na sąd gminny.
8. Na urząd gminny.
9. Na utrzymanie budynków kościelnych, kościoła, cmentarzy, stróżów kościelnych.
10. Na ubezpieczenie budynków kościelnych.
11. Na ubezpieczenie od ognia inwentarzy żywych, martwych, ruchomości i krescencyi w instytucyach prywatnych.

Wobec takich podatków, przy ziemi, która ich dochodami pokryć nie może, czy ziemianie nie zasługują na ulgi?

Czy na przykład:

1. Miasta, tak często podpalane, nie powinny być z ubezpieczeniem oddzielone od ziemskiego?

2. Czy włościanie, którzy razem się ubezpieczają, nie powinni równych składek opłacać, skoro wynagrodzenie w razie pogorzeli pobierają jednakie? I czy nie możnaby jednocześnie ubezpieczać w towarzystwie rządowem ruchomości, inwentarzy i krescencyi, lub też ogólne ubezpieczenie dołączyć do Towarzystwa Kredytowego, coby niesłychanie taniej wyniosło?

3. Czy podatki nie powinny być odpowiedniej unormowane, tak, aby i kapitaliści więcej się do ciężarów państwowych przyczyniali?

4. Czy Towarzystwo Kredytowe nie powinnoby za pośrednictwem radców myśleć o ulgach tak co do kar, jak i samych rat?

5. Czy nie powinienby być ułatwionym kredyt wekslowy dla ziemian, z którego obecnie handlujący tylko korzystają?

6. Czy nie czas byłby już uregulować służebności włościańskie, które taką stanowią tamę w prawidłowym rozwoju gospodarstw?

7. Czy drogi nie mogłyby być doprowadzonemi do porządku?

8. Czy dla gubernii radomskiej, która glebę ma przeważnie sapowatą, nie możnaby uzyskać kredytu na drenowanie, co naturalnie możliwe dopiero po uregulowaniu służebności?

9. Czy nie należałoby, aby kary sądowe powracały do gminy na uposażenie sądów, skoro prawo twierdzi, że kary te mają być użyte w tym celu?

10. Czy nie możnaby się zająć eksploatowaniem torfu, co wpłynąć by mogło na powstawanie gorzelni, zwłaszcza większych, a pośrednio podnieść kulturę ziemi, chów inwentarzy i ułatwić zbyt kartofli. Wszakże oprócz ziemi Sandomierskiej, radomskie posiada glebę przeważnie żytnią i kartoflaną. Chodzi tu jedynie o kapitał, któryby wszystko to w ruch wprowadził, czyżby w tym względzie nie przydała się Instytucya jaka, coby w opiekę wzięła rolnictwo, jak inne biorą handel i przemysł?

11. A choćby też i rozpędzić bandy cyganów, zajmujące się wyłącznie kradzieżą?

Przesyłamy parę tych słów w nadziei, że może za pośrednictwem prasy wołania ziemian trafią do sfer, które złemu w znacznej mierze zaradzić mogą.

G.

ZE SWIATA.

Zapędy germańskie. Berlińska „Eisenbahn-Zeitung" donosi, iż dwa towarzystwa niemieckie czynią obecnie w Petersburgu starania o uzyskanie koncesyi na nowe koleje w Królestwie Polskiem.

Wycieczka Węgrów do Krakowa. W grudniu koło młodzieży węgierskiej zamierza urządzić wycieczkę do grobu Stefana Batorego, jako w 300-ną rocznicę jego zgonu W tym samym celu ks. Stojałowski, jak już donosiliśmy, zamierza zorganizować wycieczkę włościan.

Wyjazd studentów. Z Wrocławia donoszą, że studenci polscy, słuchacze tamtejszego uniwersytetu, po zwinięciu wszystkich stowarzyszeń uniwersyteckich polskich, starali się o pozwolenie założenia nowego stowarzyszenia na innych zasadach. Gdy jednak otrzymali w tym względzie tak od rektora, jak i od ministra odmowną odpowiedź, postanowili opuścić uniwersytet. W tych dniach odbyła się uczta pożegnalna dla odjeżdzających studentów. Trzydziestu akademików opuściło Wrocław, udając się do Krakowa, Lwowa, Pragi i Wiednia.

Z Rygi piszą do „St. P. Wied." (Nr. 309) o sprawie rosyjskiej w kraju nadbaltyckim. Kwestya przekształcenia tamtejszych gimnazyów niemieckich na rosyjskie staje na porządku dziennym. Powiadają, że reforma zacznie się od Dorpatu, Mitawy i Rewlu. Krążą też pogłoski o mającem przyjść do skutku przekształceniu w duchu rosyjskim wszechnicy dorpackiej, która jakoby się rozpocznie od wydziału prawnego. Twórcą wszystkich zmian na polu szkolnem w guberniach nadbaltyckich jest kurator, r. t., N., syn M., Kapustin, coraz większe sobie zjednywający sympatye śród Rosyan miejscowych.

Nekrolog.

W dniu 23 b. m. po siedmiomiesięcznej słabości, zasnął w Panu ksiądz **Antoni Misiórski**, proboszcz parafii Jedlnia, kanonik gremialny katedry Sandomierskiej, b. profesor i regens seminaryum dyecezyalnego. Był to kapłan gorliwy, światły. pociągający ku sobie serca uczniów i kolegów. Jego łagodny charakter sprawił, że nikogo nigdy nie obraził.

Przeżył lat 74, w kapłaństwie zaś 48.

Cześć jego pamięci!

Podziękowanie.

Opiekun „Przytułku dla starców i kalek" składa niniejszem podziękowanie pp. *Karschowi Wilhelmowi* i *Wickenhagenowi* za 8 skór, ofiarowanych na obówie dla biednych, jako też p. *Frölich* za 3 rs. gotowizny.

Zarazem powiadamia publiczność, iż drobne roboty, jak: darcie piór, robienie pończoch, cerowanie, reparacye i t. p. „Przytułek" przyjmuje, na co kwity sznurowe będą wydawane.

J. Kobyliński.

Wiadomości polityczne.

Telegramy najświeższe brzmią, jeśli nie wojowniczo, to mocno antipokojowo, tak np. prywatny telegram do „Kur. War." z Wiednia donosi, że przymierze Anglii i Austryi zostało zawarte, że hr. Kalnocky oświadczył na pełnem zgromadzeniu delegacyi, iż jednostronne mięszanie się Rosyi do do spraw wschodnich, uważają stypulacye przymierza za *casus belli*. Potrójne przymierze Niemiec, Anglii i Austryi, zamanifestowało się już podobno w sprawie wyboru księcia Bulgarskiego.

Trzymając się naszego zwyczaju, aby starannie oddzielać deklamacye i miotania się dziennikarskie, jeszcze bardziej wybujałości imaginacyi nowiniarzy, od rzetelnej akcyi dyplomatycznej, nie podzielamy zdania, żeby te telegramy coś nadzwyczaj ważnego, albo niespodziewanego zawierały, bo oto prawie powtórzenie tego mamy, w drugim telegramie z wspomnionego źródła, w słowach Ambasadora Nelidowa. który na zachcianki porty odpowiedział przypomnieniem, że Sułtan nie ma prawa do okupacyi wojskowej lub interwencyi czy w Rumelii, czy w Bulgaryi, zarówno jak żadne inne mocarstwo.

Naprężenia ogólnej sytuacyi, są inne, poważniejsze wskazówki, choćby odwołanie konsulów rosyjskich z Bulgaryi; odjazd z Londynu bar. Stahla; powrót do Paryża bar. Morenheima posłannika Rosyi; przymierze Austryi ściślejsze z Anglią, mniej zapewnione z Niemcami; są to rzeczy wiadome, tylko że o istotnych warunkach tych przymierzy i jak daleko siegają, nie wszyscy, nawet dyplomaci, wiedzą.

Zresztą telegramy prywatne, ulegają różnym przekształceniom, na korzyść giełdy, która dotąd milczy, a nawet na wyjazd generała Kaulbarsa odpowiedziała lekką zwyżką na papiery i ruble rosyjskie. A wszakże sam Kalnocky, w wyjaśnieniach swoich dowodził, że trzeba będzie się jeszcze uporać z wielu trudnościami, choć w samej sprawie niema już tajemnicy, ani niejasności.

„Celem naszych usiłowań, mówił dalej, jest prawo swobodnego rozwoju ludów i pokój. Austro-Węgry podniosły silnie ten sztandar, który otacza sympatya wszystkich cywilizowanych narodów. Są to wysokie dobra, w których obronie wystąpią Austro-Węgry ze świadomością swej potęgi, ale zarazem z pragnieniem „jaknajzgodniejszego" postępowania ze „wszystkiemi" mocarstwami

Na to „Nord", brukselski dziennik jak wiadomo, odźwierciadlający opinie wysokich sfer dyplomacyi rosyjskiej, cokolwiek z ironią odpowiada. Dziwi się, że nadał bytności Kaulbarsa znaczenie dyplomatyczne, którego on nie miał. Pyta się hrabiego, czy sądzi na seryo, przebywszy lat tyle w Petersburgu, że może przestraszyć rząd rosyjski, „mniej, lub więcej autentycznem" wyliczaniem mocarstw, na których pomoc może liczyć. *Quos ego* ministra Kalnocky'ego nie zdoła zepchnąć rząd rosyjski z drogi, którą sobie wytknął.

Ten rodzaj przekonań odbija się w całej prasie rosyjskiej. Gazeta „Petersb. Wiedom." nazywa *veto* Austryi wprost „śmiesznem", a dopatrując przeciw Rosyi koalicyi, doradza, aby te zamachy, zanim się na wiosnę dadzą urzeczywistnić, uprzedzić „kampanią zimową", o której ani Austrya, ani Anglia, tem mniej Włochy, nawet Niemcy, nie są w stanie myśleć Któraś z gazet słusznie powiada, że najmędrszy, nie potrafi pogodzić wojowniczych przemówień Smolki i Tiszy, z pokojową mową cesarza, a pokojowo-wojennemi przemówieniami Kalnocky'ego. „Now. Wrem." zaś w długim artykule pod tytułem „Część prawdy", zagniewane na „Gazetę Kolońską" za wyrażenie, „że dyplomacya pozbawiła Kaulbarsa zebów jadowitych"; na kanclerza Bismarka, za przypisywane mu słowa, iż: „rządcy bulgarscy zachowują się niezmiernie rozumnie", kwituje z przyjaźni z zapamiętałymi wrogami słowiańszczyzny, przyjaźni, przy której wciąż trzeba trzymać, „rewolwer za pazuchą".

Jako *curiosum*, z jaką łatwością i fantazyą dzienniki angielskie robią plan koalicyi i wojny, przytacza „Dziennik dla Wszystkich" z Dublin-Nation, następującą elukubracyę:

„Na przypadek wojny armia austryacka zajmie południowe Węgry (?) i Serbię, floty angielska, włoska i austryacka wypłyną na morze Czarne. Niemcy rozłożą na granicy wschodniej pół miliona ludzi, ale wezmą udział w wojnie dopiero, gdyby Rosya miała sprzymierzeńców albo miała uszczuplić Austryę. Turcya za współdziałanie dostanie pieniędzy i gwarancyę całości państwa. Jeżeli Francya zachowa się spokojnie, Niemcy i Włochy poprzestaną na obserwacyi, jeżeli zaś połączy się z Rosyą, milion Niemców a 300.000 Włochów w jej granice wkroczy".

Trudno w kilku wierszach wykazać tyle nieznajomości położenia politycznego. Tymczasem „Petrb. Wied." wyśmiewają dzienniki wiedeńskie za wyrażenie się, jakoby Rosya potrzebowała się pogodzić z bulgarskiem „sobraniem", kiedy przecie wiadomo, że załatwienie całego konfliktu polega właśnie na usunięciu regencyi i rozpuszczeniu nielegalnego zgromadzenia.

Generał Kaulbars i konsul Igelström już są w Stambule. Generał Kaulbars miał projektować sułtanowi, aby od siebie wprost zamianował generał-gubernatorem Rumelii księcia Mingrelii, na wybór którego Francya, Włochy i Niemcy już się zgodziły, Austrya zaś i Anglia dotychczas nie odpowiedziały.

Oddanie w opiekę poddanych rosyjskich agentom dypiomatycznym Francyi, było prostem wywzajemnieniem się Rosyi za podobną przysługę, oddaną Francyi podczas wojny w Chinach. Niemcy bowiem, z powodu ścisłej neutralności i uwagi na Austryę uczynić tego nie mogły.

Wiedeńska „Polit. Cores." zapewnia, iż przymierza Turcyi z Rosyą nie ma, przeciwnie przez p. White wpływ angielski wzrasta. W. Wezyr, Riza basza, stronnik przyjaźni z Rosyą, popadł w niełaskę.

Anglicy, w niemożności czego lepszego, chcieliby, aby sułtan z prawa zwierzchniczego władztwa nad temi krajami, zajął wojskami nietylko Rumelię, ale i Bulgaryę do czasu uspokojenia tam umysłów, lecz poseł rosyjski Nelidow w Konstantynopolu, groźne na to założył *veto*.

J. C. W. W. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką d. 24 b. m. wrócił do Petersburga.

W zdrowiu cesarza Wilhelma nastąpiła zupełna poprawa, używa przejażdżek mimo rady doktorów, wybiera się nawet do księcia Plesl (Pszczyna polska na Szlązku) na polowanie.

Z berlińskiej giełdy kursa donoszą: Bilety banku rosyjskiego podnoszą się, stoją na 193.10.

TELEGRAMY.

Berlin, 25 listopada. Dzisiejsza mowa tronowa cesarza Wilhelma zapowiada projekty podwyższenia stopy armii i marynarki. Celem polityki niemieckiej jest utrzymanie pokoju i jedności mocarstw. Niemcy, nie posiadające własnych interesów na wschodzie a związane przyjaźnią z obydwoma dworami cesarskiemi, prowadzą politykę pośredniczącą.

Środki na projektowane zwiększenie armii uzyskane będą przez podwyższenie dopłat państw związkowych do wspólnego budżetu państwa, tudzież przez odwołanie się do kredytu publicznego.

Wiedeń 25-go listopada. Organa półurzędowe „Fremdenblatt“ i „Presse“ zaprzeczają doniesieniom o zawarciu przymierza pomiędzy Austryą, Niemcami i Anglią. Program Kalnoky'ego jest programem pokoju i nie zmierza ku sojuszom wojennym.

Berlin, 26 listopada. Armia niemiecka, według nowego projektu, powiększona będzie o 5 pułków piechoty i o 5 batalionów strzelców, o 24 bateryе artyleryi polowej, oraz o 9 rot kolejowych i 14 taboru.

Londyn, 26 listopada. Poseł rosyjski Staal, odjechał ztąd wczoraj do Petersburga.

Konstantynopol 26 listopada. Wskutek wzmagania się rozbójnictwa w Macedonii wysłano tam znaczne oddziały jazdy tureckiej.

Fortyfikacye w okolicy Adryanopola zostały ukończone.

BIBLIOGRAFIA.

Nakładem T. Paprockiego i S-ki w Warszawie, świeżo wyszedł z pod prasy: „Program postrzeżeń psychlogiczno-wychowawczych nad dzieckiem od urodzenia do 20-go roku życia“ p. *J. Wł Dawida.* Praca ta, jako przewodnik, ułatwiający poznanie dziecka, stanowi rodzaj kwestyonarza, obejmującego aż 500 pytań. Kwestyonarz ten ma służyć dla rodziców i wychowawców za wskazówkę do obserwacyi nad rozwojem duchowym i fizycznym dzieci własnych lub cudzych a wyniki tych spostrzeżeń, bądź opracowane samodzielnie przez obserwatorów, bądź nadesłane *in crudo* pod adresem księgarni nakładowej, będą albo umieszczane w „Przeglądzie pedagogicznym“, albo posłużą za materyał do ogólniejszego opracowania.

— Nakładem i drukiem S. Lewenthala w Warszawie wyszedł; „Taniego, zbiorowego wydania powieści“ *Elizy Orzeszkowej*, T. XXXIV. pod tytułem: Z różnych sfer nowele i obrazy T. 4, obejmujący trzy obrazki miejskie: „Julianka“, „Czternasta część“ i „Silny Samson“.

— „Strzecha rodzinna“, kalendarz na rok przyszły, zebrany i wydany przez *Edw. Kolińskiego*, odpowiada zupełnie swojej dewizie: „Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży“ Obok części kalendarzowej znajdujemy w nim dobrą powiastkę B. Grabowskiego p. t. „Ojciec marnotrawny“, snopegawęd przyjacielskich Fran. K. Martynowskiego i godne zalecenia artykuły p. t. „Ochrony dla dzieci wiejskich“, „O czytaniu książek“, „Brak lasów u włościan“ i Stan. Rewieńskiego: „Jaki był rok ubiegły“.

— „Nowe czasopismo“. W tych dniach wyszedł z druku numer okazowy czasopisma „Przemysłowiec“, obejmujący między innemi artykuły o fachowem wykształceniu rzemieślników, o przyczynach naszej niemocy przemysłowej i motorach dla drobnego przemysłu, o kanalizacyi miast i wywózce nieczystości.

Numer zawiera obok tego osobny dział drobnych wiadomości, sprawozdania giełdowe i targowe, oraz.. masę ogłoszeń, które uformowały osobny dodatek.

OFIARA.

Rs. 2 kop.50, za 50 sztuk cygar fabryki Laferma „La Opera“, złożonych przez p. B. T. na cele dobroczynne w naszej redakcyi, wręczyliśmy małżonce b. urzęd. p. A. Las... w ochronce na Starem-Mieście, gdzie oboje się znajdują.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt „Dziennika da Wszystkich“ na rok 1887.

OGŁOSZENIA.

ZARZĄD TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ
Iwangrodzko-Dąbrowskiej

11806

podaje do wiadomości, iż z dniem 15 (27) Grudnia r. b. wprowadzonemi zostają w wykonanie: Dodatek IX. do taryfy lokalnej oraz Dodatek II. do taryf specyalnych komunikacyi bezpośredniej z drogami południowo zachodniemi

HANDEL WIN I TOWARÓW
Kolonialnych
STEFANA SZERSZYŃSKIEGO
w RADOMIU

Otrzymał pierwszy transport wyrobów z renomowanej Dystylarni parowej Ł. Mokiejewskiego w Warszawie i takowe poleca po cenach Warszawskich.

AGENTURA
Handlowa i Expedycyjno Komisowa
W. Gancarczyka & J. Semerzyńskiego
w Dąbrowej

przyjmuje zamówienia na dostawy Węgli po cenach fabrycznych. Zajmuje się expedycyami towarów, przyjmuje wszelkie agentury, odnoszące się do handlu i przemysłu i rolnictwa, a także Ubezpieczeń. Załatwia wszystko energicznie i sumiennie na dogodnych warunkach.

SKŁAD DRZEWA I MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH
KAROLA L. WICKENHAGENA

poleca na nadchodzący zimowy sezon drzewo opałowe po następujących cenach. 1 sążeń półkubiczny drzewa twardego t j.:

Dębowego, Grabowego, Olszowego lub Brzozowego . . . Rs 5 kop 30
1 sążeń półkubikowy drzewa sosnowego . . . . . . Rs 5 kop. —

Dobroć drzewa i rzetelna miara mam nadzieję, że i w nadchodzącym sezonie zadowolni Szanowną Publiczność.

Karol L. Wickenhagen.

LABORATORIUM CHEMICZNE A. RAKOWSKIEGO W ZAWICHOSCIE.

NAGRODZONE W R. 1885.

Laboratorium Chemiczne
przy aptece
A. Rakowskiego w Zawichoście
poleca

Wodę leśną do odświeżania powietrza i **inhalacyi** w kokluszu.
Krople Balsamiczne od bólu zębów, uspakajające szybko najsilniejszy ból.
Eliksir do zębów, wzmacniający i konserwujący dziąsła.
Proszek do zębów chinowy.
Puder ryżowy, delikatnie przylegający do skóry.

Dostać można:
w Składzie Aptecznym A. HAERTLA i u A. PIĄTKOWSKIEGO w Radomiu.

NAGRODZONE W R. 1885.

LABORATORIUM CHEMICZNE A. RAKOWSKIEGO W ZAWICHOSCIE.

Potrzebny jest
POMOCNIK DYSTYLATORA

Uprasza się o przesyłanie ofert z kopiami świadectw, do *Biura Ogłoszeń P. P. Rajchman & Frendler, Senatorska 26, w Warszawie* pod wyrazem: **„Dystylator“.** 11619 1-3

Propinacya

w osadzie **Białobrzegach nad Pilicą** jest do wydzierżawienia od dnia 1 (13) stycznia 1887 roku.

Reflektanci zgłaszać się mogą po bliższe objaśnienia do **Zarządu Dóbr Sucha** pod Białobrzegami.

MASSAŻYSTA GIMNASTYK
Ludwik Jasiński

praktykujący lat kilkanaście, mający chlubne świadectwa z Zakładu hydropatycznego Nowe-miasto, daje lekcye gimnastyki leczniczej i stosuje massaż w chorobach przewodu pokarmowego, bezwłady i skrzywieniach oraz w wielu innych, odnoszących się do mechanicznej terapii, chorobach.

Szosa Lubelska dom W-go Modzelewskiego.
711 1—3

OGŁOSZENIE.

Od 1 Lipca 1887 r. potrzebny będzie lokal dla Radomskiego *Zarządu Dóbr Państwa*, składający się co najmniej 30 pokoi. Bliższa wiadomość u Egzekutora tegoż biura, Rudzkiego.

NICI
BROOK'SA

Główny Skład

Nici do szycia, Bawełny do znaczenia i robót szydełkowych
firmy
Jonas Brook et Bros

zawiadamia szanownych kupców, że z dniem 20-go Listopada r. b zaprowadzone zostały *ważne zmiany co do cen i warunków.*

Bliższych wiadomości udziela
B. D. Fothergill
Warszawa, Bielańska nr. 6.

DOBRY INTERES!

zrobili prenumeratorzy Gazety Losowań, jeżeli usłuchali jéj rad.

Gazeta radziła **KUPOWAĆ**:

Obligi Kanalizacyjne po — —	89 —	późniejszy kurs		**90**
Listy Likwidacyjne — — —	90 —	„	„	**95**
Akcye Bydgoskie — — —	81 —	„	„	**87**
Rosyjskie Listy Zastaw. — —	150 —	„	„	**162**
Akcye Banku Handlow. — —	330 —	„	„	**360**
Akcye D. Ż. Poł. Zach. — —	102 —	„	„	**112**

Gazeta radziła **SPRZEDAWAĆ**:

Pożyczki Wschodnie po — —	101 —	późniejszy kurs		99
Rentę Kolejową — — — —	100 —	„	„	98.50
Pożyczki Prem. I. Em. — —	245 —	„	„	239

Gazeta pomieszcza stale: 1) Artykuły w kwestyach ekonomicznych z punktu widzenia praktycznego; 2) Losowania znanych tu papierów krajowych i zagranicznych i *Restanty*; 3) Wskazówki, jakie kupić i jakie sprzedać papiery; 4) Wiadomości z pierwszej ręki z dziedziny handlu i przemysłu; 5) Korespondencya z prenumeratorami; 6) Wykaz zaginionych i kradzionych papierów publicznych; 7) Kursa wszystkich papierów w Warszawie notowanych i papierów zagranicznych; 8) Ogłoszenia

Przeglądamy na żądanie prenumeratorów ich papiery, czy nie zostały wylosowane, odpowiedzi w Gazecie.

Prenumerata ROCZNA w Warszawie rs. 1.
Na prowincyi z przesyłką . . . . . rs. 2.

Wychodzi w każdą sobotę.

Administracya: Krakowskie Przedmieście Nr. 51.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 15 Ноября 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.